

Rok I.      Kraków, dnia 15. listopada 1923.      Nr. 30.

# POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI  
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE.



## TREŚĆ NUMERU:

1) *Brat przeciwko bratu.* — 2) *Z książki: „Seul“ (Harancourt).* — 3) *Dzieje idei Kościoła Narodowego w dawnej Polsce. (Ciąg dalszy.)* — 4) *Słowo stało się ciałem (St. Korab-Brzozowski).* — 5) *Ewangelija miłości i miłosierdzia. (Ciąg dalszy.)* — 6) *Nieporozumienie.* — 7) *Papież a Kościół.* — 8) *Inkwizycja w Polsce.* — 9) *Z życia i prasy.* — 10) *Korespondencje.* — 11) *Od Redakcji.*

PRENUMERATA: kwartalnie 60 000 mkp., miesięcznie 20 000 mkp.  
Numer pojedynczy 10 000 mkp. — W AMERYCIE: 2 dolary, pół-  
rocznie 1 dolar. — **Konto czek. PKO. w Warszawie 151 854.** —  
Redakcja i Admin.: **Kraków-Dębniaki, Madalińskiego 7.** — Tele-  
fon **4323.** — Wydawca i redaktor odpow. **Ks. Dr. Antoni Ptaszek.**



# POLSKA ODRODZONA

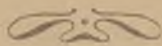
DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI  
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

.....

## BRAT PRZECIWKO BRATU.

Na ulicach Krakowa, tego miasta około setki kościołów i klasztorów, miasta tysiąca faryzeuszów w sutannach, fioletach i złotych krzyżach na piersiach, miasta mnichów, jezuitów i dewotek, rozegrała się krwawa scena, która pozostawiła po sobie kilkadziesiąt zwłok, kilkadziesiąt rannych i pewnie kilkadziesiąt wdów i sierot. Brat godził w pierś brata, syn w mundurze żołnierza Rzeczypospolitej strzelał do ojca lub brata w bluzie robotniczej i na odwrót. Od tygodni, od wielu miesięcy, nienawiść zamieszkała w sercach polskich, nienawiść polaków do polaków, straszniejsza, głębsza i okrutniejsza od nienawiści nacjonalnej i religijnej. I czy posiała ją urojona czy rzeczywista krzywda, czy zawiść głodnego wyrobnika-nędzarza, czy bezwzględna, tygrysia chciwość sytego paskarza-lichwiarza, — to nie było w danej chwili nikogo, któryby posiew straszny zdolen był i zechciał stłumić dość wcześnie, toby umiał i chciał przygłuszyć go słowem i czynem miłości! Owszem, znalazł się lichy i głupi urzędnik, który uzbroił ramię brata przeciwko bratu,

pchnął jednych przeciwko drugim, wywołał bratobójczą walkę.. I ulice cichego, „pobożnego“ Krakowa zlane zostały rzęsiste polską krwią! I gdybyż tylko na tem się skończyło! Gdyby ta przelana krew ugasiła pożar wzajemnej nienawiści, który od wielu miesięcy trawi serca polaków! Gdybyż oczyściła serca wilków i tygrysów, którzy grabią bezlitośnie państwo i lud; gdybyż uśmierzyła gniew pokrzywdzonych i przypomniiała i jednym i drugim, że są polakami i chrześcijaninami! Chcemy wierzyć, że tak będzie. Chcemy wierzyć, że na czele państwa nie stoją wrogowie polskiego ludu, ale polacy dobrej woli i ludzie czysti!.. Chcemy wierzyć, że uczucie krzywdy i gniewu nie uzbroi po raz drugi ręki brata przeciwko bratu; że nie znajdzie się już więcej w Polsce podobny urzędnik, jak ów wojewoda w Krakowie! Chcemy wierzyć, że nie zamarła jeszcze do cna wśród Polaków idea Chrystusowa — miłości, wzajemnego przebaczenia i miłosierdzia; że tli się ona jeszcze w sercach polaków, choć przysypana grubym pokładem ogólnej nieprawości.



E. HARANCOURT.

## Z księgi: „Seul“.

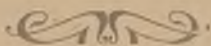
Mistrzu! tkwiące w przestrzeni prawo ostateczne,  
 Źródło prawd wszelkich, których szukamy jałowo,  
 Ciebie wzywam, o blasku prawdy, Boskie Słowo,  
 Ty, który trwasz, gdy wszystko mija — niestateczne.

Jeśli kiedy zgrzeszyłem w chwili zapomnienia,  
 Jeślim duszę mą zbrukał i upadłem w drodze,  
 Ty, iż widzisz, gdy szukam, wiesz, gdy błędzę srodze.  
 Racz obmyć serce moje z brudu i splamienia.

Sprawiedliwości, morska latarnio przedwieczna!  
 Rzuć odblask swej jasności na drogi mej cienie,  
 A jeśli ręka moja komu zadała cierpienie,  
 O wskaż go, by mnie boleść ruszyła serdeczna.

Uczyń, by nikt stąd z płaczem nie odszedł odemnie,  
 Umocnij moją duszę, niech się stanie chobra,  
 Niech słodycz przebaczenia napętni ją dobra  
 I mądrość, która wszystkie wskroś przenika ciemnie.

(Przekład z francuskiego Stan. Korab-Brzozowskiego.)



## DZIEJE IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W DAWNEJ POLSCE

[Ciąg dalszy]

„Obecny sposób zarządu kościelnego“, -- mówi dalej Frycz Modrzewski w swem piśmie do króla Zygmunta Augusta, -- powinien uleść zmianie: niewłaściwe jest, by jedna osoba piastowała kilka godności, które powinny być udzielane najnotliwsiemu i najzdolniejszemu. Kościół nie powinien przy pomocy swych bogactw utrzymywać próżniaków: jeden duchowny wystarcza dla jednego kościoła. Władzę nad ludem należy powierzać osobistościom, odznaczającym się wyższością umysłową, bez względu na ich urodzenie lub majątek.

Królestwo Chrystusowe powinno być podtrzymywane temiż środkami, jakimi zostało założone, gdyż uczniowie Zbawiciela nawracali ludzi, nie będąc ani bogatymi ani szlachetnie urodzeni. W naszym kraju nieoświecona szlachta piastuje godności kościoła, używając przywiązanych do tychże — dochodów; pozostawiają oni obowiązki nauczania swym podwładnym, osądzwszy zajęcia umysłowe za niegodne swego stanu<sup>1)</sup>. Zajmując pierwsze miejsca, rządzą kościołem, aczkolwiek urodzenie bez zasługi żadnej nie ma wartości. — Zagarnęli tylko

<sup>1)</sup> I dziś stan rzeczy w kościele rzym.-kat. jeśli nie gorzej jeszcze, to w żadnym razie nie lepiej się przedstawia jak w w. XVI. pomimo, że wyższe godności kościelne dostępne są dziś także ludziom, pochodzącym z ludu; a Łobosy, Pelczary i Wałęgi nie są lepsi i mądrzejsi od Sapiehów.

korzyści, odrzucając przywiązane do stanowiska obowiązki. Takie nadużycia są równie szkodliwe dla religji, jak i dla państwa. Lud, wzgardzony i poniżony, traci poczucie własnej godności; klasa pracująca, zepsuta, nie dba o spełnianie obowiązku chrześcijańskiego urzędowania.

Biskup powinien być wybierany przez wszystkich wiernych w sposób następujący: każda klasa społeczna, — a więc urzędnicy, szlachta, mieszczenie i chłopi<sup>2)</sup> (albowiem niesprawiedliwym jest wyłączenie włościan od udziału w sprawach społecznych), — obierać z pośród siebie powinna po trzech członków, a duchowieństwo wysłać powinno dwunastu przedstawicieli. Ci więc dwudziestu czterech złożyć winni wobec królewskiego zastępcy przysięgę, iż będą obierali biskupa tylko z pośród mężów, oznaczających się cnotą, nauką i świętobliwością życia i że na wybór ich nie wpłyną żadne świeckie względy, — i podług tego powinni postępować.

Całe duchowieństwo powinno być zrównane, albowiem przewaga biskupów ustaloną została przez zwyczaj, a nie przez Jezusa Chrystusa, który żadnemu z apostołów nie dawał pierwszeństwa. Taki system przywróci kościołowi dawną jego czystość i niezależność i uspokoi w nim niezgodę. Dla przywrócenia bowiem kościołowi spokoju i ustalenia jednej wiary i karności w całym chrześcijaństwie niedość jest pisać wyroki, ogłaszać zakazy, sądzić i wyklinać. Kościół i lud chrześcijański nie istnieją dla użytku królów i biskupów; przeciwnie, królowie ustanowieni są dla pożytku narodów, a biskupi dla pożytku kościoła<sup>3)</sup>.

Godność papieża, jako utrzymująca jedność kościoła, należy zachować, lecz sposób obierania go zmienić należy zupełnie, gdyż inaczej samowola i niepoohamowana żądza władzy nigdy nie będą z kościoła usunięte. Papieża nie powinien obierać jeden naród, ani jeden kościół, ani jeden odłam chrześcijańskiego społeczeństwa, jak to się dzieje obecnie: papież, będąc naczelnikiem całego chrześcijaństwa, powinien być obierany przez wszystkich chrześcijan, a każdy naród ma mieć równe prawo i równy wpływ przy jego obiorze. Hierarchja potrzebna jest dla utrzymania jedności wśród wszystkich członków kościoła chrześcijańskiego, *lecz nie hierarchja wyższości*. Każdy duchowny posiada równe obowiązki nauczania, chrzczenia, spełniania ofiary, wiązania i rozwiązywania; nie zachodzi pod tym względem żadna różnica pomiędzy najniższym duchownym, a samym papieżem. Istniejąca dziś hierarchja nie opiera się na powadze Chrystusa, w Ewangelji bowiem nie ma o niej wzmianki i nie była ustanowiona w kościele pierwotnym<sup>4)</sup>; byłoby też może właściwiej, żeby biskupstwa zostały zniesione, a papież sam przewodniczył zawiadując kościołami<sup>4)</sup>.

Papież powinienby zachować ze swej władzy tylko to, co jest niezbędne dla pożytku i dobra kościoła: obowiązany byłby przestrzegać prawa i czuwać nad utrzymaniem karności, lecz nie powinien mieć władzy sądowej nad kościołem. *Każdy naród powinien mieć swój niezależny kościół* i swoje własne niezależne i ostateczne sądy, aby nie potrzebował odwoływać się do Rzymu.<sup>5)</sup> *Papież nie jest neomylny i ma być pod-*

<sup>2)</sup> Należy zwrócić uwagę na to, że słowa te pisał Frycz Modrzewski prawie czterysta lat temu, a wówczas poczucie sprawiedliwości u Frycza tem silniej nas uderzyć musi.

<sup>3)</sup> Dla pożytku kościoła czyli *wyznawców*; wyznawcy bowiem dopiero tworzą istotny kościół, a *kler tylko służy wyznawcom*. Trafne, choć grube polskie przysłowie mówi: nie nos dla tabakiera, lecz tabakiera dla nosa. Lecz całe wyższe duchowieństwo łacińskie, zaczynając od papieża, tak pojmuje swoje godności i obowiązki, jakgdyby po to żył niegdyś i cierpiał Chrystus, po to uczyli i kładli fundament pod Kościół Apostołów, po to wreszcie istnieją Kościół i narody. ażeby oni mogli też, nosić purpurę, stuły, fioleły i złote łańcuchy i jeździć w karetach.

<sup>4)</sup> Kościół rzymski, fałszując lub świadomie i dowolnie naciągając na użytek swej hierarchji teksty Ewangelij i pism Ojców kościoła, podważa temsamem, a nawet wręcz burzy wszelki ich autorytet i sam, stwarzając niedowiarstwo lub krytykę i odszczepieństwo.

<sup>5)</sup> W wieku XVI czynne były jeszcze w Polsce sądy duchowne, o które właśnie w tym czasie toczyła się uporczywa walka między szlachtą a duchowieństwem.

*dany soborowi*, który jest istotnem przedstawicielstwem całego chrześcijaństwa.

Papież nie powinien się wtrącać do spraw politycznych żadnego z państw. Stolica apostolska jako środek chrześcijaństwa może się znajdować gdziekolwiek. *Papież powinien być obierany co rok*, a nie na całe życie, albowiem często zmiąną papieży wcale nie zniweczy jedność kościoła. Gdyby papież zechciał powrócić do dawnych nadużyć, powstrzy-

ma go rada, która zbierać się powinna co dwa lata.

„Każdy papież będzie po ukończeniu swego urzędowania sądzony przez swego następcę, który po ścisłem zbadaniu jego postępowania ukarze go, jeśli znajdzie w nim winę. Rada będzie mianowała ministrów dla papieża, których jemu nie wolno usunąć. Ograniczone w taki sposób papieństwo spełni swe zadanie lepiej, niż je spełniało dotychczas”. —

(Ciąg dalszy nastąpi).

St. Korab-Brzozowski.

## Słowo stało się ciałem.

Rozstąpiły się obłoki —  
Widny, widny duchów duch!  
Ulatują złud pomroki --  
Więc podajcie serce, słuch!

Duchy ziemskie, na kolana!  
Duch przedwieczny staje sam —  
Prawda w kształty przyodziana,  
W blaskach swoich widna wam!

Niecielesny — bierze ciało,  
Już wypełnion cudów cud!  
Kłamstwo z sił się rozebrało  
I znikają moce złud.

Duchy ziemskie, bijcie czołem,  
Oto idzie, idzie Pan,  
I zamieszka z wami spolem:  
Niepoznany — będzie znany!



## Ewangelija miłości i miłosierdzia.

(Ciąg dalszy).

Co do obowiązku niesienia pomocy chorym wśród chrześcijan zorganizowanych w gminy w pierwszych wiekach, to w wypadkach, gdy uleczenie było już niemożliwe, obowiązkiem gminy było niesienie do końca pomocy materialnej i moralnej. Tę ostatnią zobowiązaną była gmina nieść równorzędnie z pomocą materialną od pierwszych chwil wydarzenia się członkowi gminy nieszczęścia — przez codzienne odwiedzanie chorego, przez dary i przez wspólną na intencję chorego modlitwę. (I. Clem. 59. 4.).

Obok pielęgnowania chorych do obowiązków gminy należało otaczanie osobliwą opieką dotkniętych cierpieniem

moralnem, dalej niezdolnych do pracy i wogóle wszelkich cierpiących i ubogich. Cytowanie dotyczących miejsc z pism Ojców Kościoła uważamy za zbyt liczne. Zawierają one mnóstwo upomnień i wezwań, skierowanych do wiernych, by nie zaniebdywali *obowiązków miłosierdzia, jako obowiązków chrześcijanina*, bez których chrześcijaństwo, t. j. samo wyznanie wiary i modlitwa, nie wyłączając i przystępowanie do Sakramentów, jest pustą formą, pozbawioną treści. Dopiero stwierdzanie codziennem życiem, każdym gestem, słowem i każdym uczynkiem podnosi człowieka do godności prawdziwego chrześcijanina.

O djakonach mówią apostołskie prze-

pisy kościelne: „Winni oni spełniać dobre uczynki, śledząc za tem dzień i noc, nie gardząc najuboższymi, ani nie chyląc głów przed osobami bogaczy, powinni sami odszukiwać cierpiącego nędzę i nie wykluczać go nigdy od udziału w wspólnych środkach komuny gminnej, bogacza zaś zniewalać do udziału w dobrych uczynkach“.<sup>1)</sup>

Osobliwie obowiązkiem wdów było opiekować się choremi kobietami, a wśród kwalifikacji na biskupa wymaganą też była, ażeby był spełniającym uczynki miłosierdzia („filoptochos“).

Rozumie się, że w wypadkach, gdzie rodzina chorego lub człowieka, który wpadł w nędzę, mogła mu przyjść z pomocą, tam tak prywatne, jak i gminy miłosierdzie czynnem nie było, lecz starano się skłonić rodzinę, by potrzebującego członka swego należycie wsparła.

O wysokiem poczuciu tych obowiązków i cnót chrześcijańskich u pierwotnych wyznawców świadczy też następująca stara legenda: W okresie przesładowań chrześcijan w czasach panowania Decjusza, został djakon Laurenccusz w Rzymie wezwany do wydania majątku gminy. Laurenccusz odpowiedział żądającym, że jedynym majątkiem gminy są jej ubodzy.

Odpowiedź była śmiała; lecz wszystko nas skłania do dania bezwarunkowej wiary w prawdę słów Laurenccusza: *Wszystko bowiem, co wówczas posiadały gminy i kościoły chrześcijańskie, było uważane od początku i w ciągu kuku wieków, za wspólne dobro wyznawców, służące ubogim i potrzebującym.*<sup>2)</sup>

Że system czynnego miłosierdzia w pierwotnym Kościele był doskonały, że miał ogromny wpływ na wyznawców i na pogan, których przekonywał i nawracał, na to daje nam najlepszy dowód taki ideowy wróg chrześcijaństwa, jak Julian Apostata.

Julian Apostata próbował zwalczać chrześcijaństwo właśnie tą samą bronią, którą ono zwyciężyło, bronią miłości bliźniego i miłosierdzia; usiłował on uzbroić nią stworzoną przez siebie urzędową religję pogańską. Lecz próba ta zawiodła. Julian Apostata daje świadectwo nie tylko doskonałości chrześcijańskiego systemu wykonywania obowiązków miłosierdzia przez pierwotne gminy chrześcijańskie, ale także wielkiemu jego wpływowi na pogan.

W piśmie do Arsacjusza mówi: „Bezbożni Galilejczycowic żywią prócz własnych swych ubogich *także i naszych*: nasi bowiem pozbawieni są naszej własnej opieki“<sup>3)</sup>. Świadectwo to ma dla nas tem większe znaczenie, że wypowiada je uparty wielbiciel pogaństwa i wróg śmiertelny Chrystusa. — Czyż zresztą św. Paweł nie wzywał: „Czyńmy dobrze *wszystkim*, przede wszystkim naszymi współwyznawcom“? (Gal. 6, 10). — „Prawdziwe miłosierdzie“ — pisze Tertulljan, Apol. 42, — „rozdaje na ulicach więcej złota, niż wasza religja po kościołach. — Wprawdzie wspólna kasa gminna służyła wyłączenie wyznawcom, lecz prywatne miłosierdzie chrześcijańskie nie ograniczało się tylko do chrześcijan, lecz wspinało czynnie także potrzebujących bliźnich-pogan. (C. d. n.)

<sup>1)</sup> „Apostolskie przepisy kościelne“ II, 5 st. 8. — „Życie św. Polikarpa“ (Vita Policarpi) i i.

<sup>2)</sup> Jakżeż się czasy i zasady oficjalnych głosicieli chrześcijańskiej „prawdy“ zmieniły! Dziś okradane są kościoły ze skarbów, składanych przez naród przez wieki — okradane właśnie przez biskupów — z obawy, by z tych skarbów nie skorzystali biedni! Dziś są ostatnie grosze wyłudzone od najbiedniejszych na utrzymanie królewskiego dworu rzymskiego biskupa.

<sup>3)</sup> Pierwsi chrześcijanie więc wspierali czynnie także swych wrogów-pogan. Chrześcijanie zaś kilka wieków ostatnich palili na stosach, i grabili (konfiskowali) mienie swych braci za odmiennie rozumienie niektórych dogmatów! A czy dzisiejsi nie czynią tego samego przez opluwanie ludzi odmiennych przekonań?

## Nieporozumienie.

To samo nieporozumienie, o którym mówiliśmy już w Nr. 28. naszego pisma, omawiając rolę Kościoła rzym. kat. podczas pogrzebu ofiar katastrofy w kopalni „Reden“ w Zagłębiu Dąbrowskiem, to samo nieporozumienie, czyli raczej *niezrozumienie*, objawia socjalistyczny organ „Naprzód“ w artykule p. t. „Socjalizm a religja“, pomieszczonym w Nr. 227. z d. 3-o października b. r. a podpisanym literami M. P. Autor artykułu, polemizując z Głosem Narodu, słusznie dowodzi, że *socjalizm nie jest sprzeczny z chrześcijaństwem*. Wprawdzie powoływanie się przytem na Mickiewicza jako na wierzącego socjalistę, jest nie zupełnie ścisłe, gdyż Mickiewicz miał z dzisiejszym marksizmem o wiele mniej wspólnego, niż taki Saint Simon lub Fourier, a *stawał w obronie praw ludu w imię czystej nauki Chrystusowej i ta go dopiero doprowadziła i zbliżyła do ówczesnych rewolucyjnych marzycieli i utopistów francuskich*, od których dzisiejszy socjalizm, względnie marksizm mglisty początek swój wywodzi. Równie jednak dobrze możnaby nazwać Platona chrześcijaninem, jak Mickiewicza — socjalistą, gdyż i Plato wyznawał również, jak każdy istotny chrześcijanin, ideje prawdy i sprawiedliwości. Lecz nie o to nam tu idzie, ale o to, że autor omawianego artykułu w Naprzodzie — zamiast pogodzić się z faktem, że *azisiejszy Kościół*

*rzymsko-katolicki nic nie ma wspólnego z czystą ideą Chrystusową i z nauką apostołów*, żąda od niego, by się wyzbył wszystkiego tego, *co stanowi dziś istotę tego Kościoła*, i pogodził się z ludem i socjalizmem... Czemuż tedy *nie żąda autor od kapitalistów, ażeby oddali dobrowolnie swoje kapitały i majątki ludowi*, lecz polemizując z Głosem Narodu pod czerwonym sztandarem socjalizmu, w Naprzodzie, upoważnia tem samym każdego czytelnika Naprzodu do przypuszczenia, że jest sam socjalistą, a więc wyznawcą *walki klasowej?*.. Dlaczegoż żąda od sług, najmitów i niewolników *na wskrós kapitalistycznej i reakcyjnej instytucji, kościoła Rzymsko-katolickiego*, postępowania w imię cnót i zasad ewangelicznych?

Rzecz aż nadto widoczna, że tak autorowi artykułu, jak i wielu z redaktorów socjalistycznych pism i przywódców partyjnych w Polsce, brak odwagi do uczynienia tego stanowczego kroku, którym byłoby zupełne zerwanie z rzym.-kat. Kościołem, — albo też, że im w skórze rzymskiego katolicyzmu o tyle wygodnie, iż nowej „skóry“ szukać nie potrzebują... Tak, ta rzecz i odwagi cywilnej i wewnętrznego, duchowego wysiłku wymaga; na to polski inteligent już nie ma dość sił. Lecz wierzymy, że znajdzie je polski włościanin i polski robotnik!

## Papież a Kościół.<sup>1)</sup>

(Mowa Jerzego Strossmeyera, biskupa Djakowaru, wypowiedziana na Soborze Watykańskim dnia 2-go listopada r. 1870. w sprawie roli papieża w Kościele).

„Czcigodni ojcowie i bracia! Nie bez lęku, lecz z czystym i spokojnym sumieniem, w obliczu żywego i wszystko widzącego Boga, zabieram głos wśród was, na tem uroczystym zgromadzeniu. Od pierwszej chwili, w której otrzymałem prawo zasiadania z wami, usilną zwracam

uwagę na przemówienia, wygłaszane na tem zgromadzeniu, ufając mocno, że z czasem i na mnie zstąpi z wysoka promień światła Bożego, oświeci rozum mój i pozwoli mi zgodzić się z orzeczeniem tego świętego Soboru powszechnego<sup>2)</sup>, po wyjaśnieniu całkowitem tej kwestji.

<sup>1)</sup> Wyjęte z „Listów rzymskich“ Canerta.

<sup>2)</sup> Sobór watykański z roku 1870 nazywa się w rzym.-katolickim Kościele dwudziestym Soborem powszechnym.



Przeniknięty poczuciem odpowiedzialności przed Bogiem, wziąłem się z najbardziej uważną do badania Pisma św. Starego i Nowego Testamentu i szukać począłem w szacownych tych pomnikach prawdy odpowiedzi na pytanie, czy święty najwyższy kapłan tu przewodniczący jest istotnie *następcą św. Piotra, namiestnikiem Jezusa Chrystusa i nieomylnym nauczycielem w kościele?*

Dla rozwiązania tego ważnego pytania zmuszony zostałem, nie bacząc na obecny stan rzeczy, przenieść się myślą, z pochodnią Ewangelji w rękę, ku tym czasom, kiedy to jeszcze nie było ani ultramontanizmu<sup>3)</sup>, ani gallikanizmu, i kiedy nauczycielami w kościele byli: św. Paweł, św. Piotr, św. Jakób i św. Jan, którym nikt powagi zaprzeczyć nie może, nie poddając zarazem w wątpliwość tego, czego uczy leżąca przedemną biblja i co Sobór Trydencki nazwał regułą wiary i moralności.

Tak usposobiony otworzyłem tę św księgę. I cóż, czy mam to powiedzieć? Nie znalazłem w niej nic takiego, ni w nowszych, ni w starszych źródłach, coby stwierdzało opinię ultramontańską. Co więcej! Ku mojemu najwyższemu zdumieniu *nie znajduję w dziejach czasów apostołskich żadnej wznianki o papieżu, jako następcy św. Piotra i namiestnika Jezusa Chrystusa*, tak, jak nie znalazłem żadnego wspomnienia o Mahomecie, który w owych czasach jeszcze nie istniał. Ty, Monsignorze Manning<sup>4)</sup> powiesz zapewne, że bluźnię, a ty, Monsignorze Pic<sup>5)</sup> powiesz, żem szalony... O nie, Ekscelencje! Ani ja bluźnię, ani szalony. Obecnie, przeczytawszy cały Nowy Testament, oświadczam przed Bogiem z ręką wzniesioną do tego Krzyża, że *nie znalazłem najmniejszych*

*śladów papieństwa w tej formie, w jakiej ono dzisiaj istnieje!*

Nie odmawiajcież mi swej uwagi dostojni bracia, bo waszem szemraniem i krzykami potakujecie tym, którzy wraz z O. Hiacyntem<sup>6)</sup> twierdzą, że sobór niniejszy nie posiada swobody sumienia, lecz że głosy wasze już od samego początku pozyskane zostały na jego korzyść<sup>7)</sup>. Jeśliby tak było istotnie, to zgromadzenie niniejsze, na które zwrócone są oczy świata całego, może się tylko jak najfatalniej skompromitować. Jeśli więc pragniemy, by sobór ten stał się istotnie wielkim, to powinniśmy mieć swobodę. Dziękuję ekscelencji biskupowi Dupanloup<sup>8)</sup> za czynione mi głową znaki aprobaty, co mi dodaje otuchy; wiodę więc rzecz moją dalej. Czytając księgi święte z tą uwagą, jaką mnie Pan obdarzył, *nie znalazłem ani jednego rozdziału, ani wierszyka jednego, w którychby Chrystus Pan dawał św. Piotrowi zwierzchnictwo nad apostołami, współpracownikami Jego*. Jeśli Szymon, syn Jony, był tym, kim jest obecnie według naszego mniemania jego świętobliwość Pius IX, to rzecz dziwna, że Chrystus nie rzekł doń: „gdy ja wstąpię do Ojca Mego, wy wszyscy macie słuchać Szymona-Piotra, jako mnie słuchacie. Ja czynię go namiestnikiem moim na ziemi“. — Chrystus Pan nietylko nic takiego nie powiedział, ale nawet nie myślał naznaczać głowy dla kościoła — wówczas, gdy Apostołom swym obiecywał, iż sędzić będą na stolicach dwanaście pokoleń izraelskich; każdemu z dwunastu obiecuje przytem jednakowo, nie wspominając wcale, że wśród stolic tych stolica św. Piotra ma być wyższą od innych. Lecz prawdopodobnie byłby się On tak wyraził, gdyby to było Jego

<sup>3)</sup> Ultramontanizm jest to kierunek myślenia w Rzym. kat. kościele, ultrareakcyjny czyli wsteczny, wystawiający średniowieczne, teokratyczne papieństwo, wystawiający nawet błędy i najmniejsze chwile i fakty w dziejach kościoła i występujący wrogo przeciwko wysiłkom odnowienia Kościoła.

<sup>4)</sup> Arcybiskup Westminsterki, zwolennik na Soborze dogmatu nieomylności papieża.

<sup>5)</sup> Biskup z Poitiers.

<sup>6)</sup> Zakonnik karmelita, który skutkiem przyjęcia przez sobór dogmatu nieomylności odłączył się od Kościoła rzym. kat. i przystąpił do Kościoła Starokatolickiego.

<sup>7)</sup> T. j. na korzyść tezy nieomylności papieża.

<sup>8)</sup> Biskup Orleanu.

wolą. Jakież wnioszek z milczenia tego wyprowadzić mamy? Wniosek ten, — zgodny z zasadami logiki, — że Chrystus Pan nie życzył sobie ustanawiać apostoła Piotra zwierzchnikiem nad innymi apostołami. Gdy Chrystus Pan wysyłał apostołów z poleceniem, by głosili Ewangelię, dał wszystkim dwunastu jednakową władzę zwięzywania i rozwięzywania i wszystkim przyrzekł pomoc Ducha św. Pozwólcie mi powtórzyć! gdyby On chciał uczynić Piotra swym namiestnikiem, byłby mu był przekazał wyraźnie dowództwo nad swem wojskiem duchownem. Lecz Chrystus Pan, jak powiada Pismo św. *zabronił tak św. Piotrowi, jak i pozostałym apostołom, panować i dążyć do panowania czyli do zdobycia władzy nad wierzącymi na podobieństwo cesarzów pogańskich* (Łuk. 22., 25.). Gdyby Piotr był wybrany papieżem, to Chrystus Pan nie mógłby wypowiedzieć zacytowanego tylko co przezemnie zakazu, gdyż wedle panującej dziś tradycji, papieństwo dzierży w swem ręku dwa miecze, symbole duchownej i świeckiej władzy.

Jedna rzecz zadziwia mnie wielce. Rozmyślając o tem, powiedziałem sobie: jeśli by apostoł Piotr miał być naznaczony na papieża, to czyżby pozostali apostołowie, mieli prawo posyłać go wraz z Janem do Samarii dla głoszenia Ewangielji Syna Bożego (Dzieje Ap. 8, 14)? Cobyście pomyśleli sami, dostojni bracia, jeśli by wolno nam było w tej chwili posłać jego świątobliwość Piusa IX i jego ekscelencję monsignora Plantier<sup>9)</sup> do patriarchy Konstantynopolitańskiego z poleceniem, by postarali się usunąć wschodnią szczybę?...

Lecz my wiemy jeszcze o drugim, ważniejszym fakcie: W Jerozolimie zbiera się sobór apostołowski dla zadecydowania o sprawach, które wówczas rozdzielały wiernych. Któżby powinien był zwoływać ten sobór, jak nie sam św. Piotr, jeżeli by był istotnie papieżem?

Któżby był powinien przewodniczyć

na niem jak nie święty Piotr lub jego legaci? Któżby był powinien układać i ogłaszać postanowienia soboru, jak nie św. Piotr? W rzeczywistości jednak nic z tego wszystkiego nie było. Apostoł Piotr bowiem uczestniczył w soborze tym tak, jako i inni, ale nie on zwoływał go, lecz św. Jakób, a postanowienia soboru ogłoszono od imienia apostołów, starszych i braci (Dz. Ap. 15.). Czyż my tak postępujemy w dzisiejszym kościele?

Im dłużej badam pisma święte, dostojni bracia, tem silniej się utwierdzam w przekonaniu, że *syn Jony nie jest w piśmie św. przedstawiony jako pierwszy*. Dziś, gdy uczymy, że kościół założony jest na św. Piotrze, to św. Paweł, o którego powadze wątpić wszakże nie można, powiada w liście do Efero (II, 20.), że kościół „zbudowany jest na fundamencie apostołów i proroków, w którym głównym kamieniem węgielnym jest sam Chrystus“. Tenże apostoł wierzy tak mało w zwierzchnictwo św. Piotra, iż jawnie karci tych, którzy powiadają: „Jam jest Pawłów, a ja Apollów“ (Kor. I, 12), a równie i tych, którzy powiadają: „Myśmy Piotrowi“. Jeśli by jednak ten ostatni apostoł był namiestnikiem Chrystusa Pana, to św. Paweł nie odważyłby się ganić tak surowo tych, którzy należeli do stronników tego apostoła. Św. Paweł też wyliczając godności kościelne, wspomina o apostołach, prorokach, ewangelistach, nauczycielach, pasterzach (Efer. 4, 11.). Czyż moglibyśmy, dostojni bracia moi, przypuścić, że św. Paweł, ten wielki apostoł narodów, zapomniał wspomnieć o najpierwszym ze stopni tych, t. j. o papieństwie, gdyby papieństwo pochodziło z postanowienia Bożego? Takie zapomnienie wydaje mi się być równie niemożliwym, jak to, gdyby historyk niniejszego soboru żadnem słowem o jego świątobliwości Piusie IX nie wspomniał. (Kilka głosów: „Zamilknij heretyku, zamilknij!“) Uspokójcie się czcigodni bracia, gdyż jeszcze nie skończyłem i

<sup>9)</sup> Ultramontański biskup z Nime.

Przeszkadzając mi przemawiać okazujecie wobec świata, iż popełniacie niesprawiedliwość, zatykając usta najmniejszemu członkowi tego zgromadzenia. Ciągnę więc rzecz moją dalej. *Apostoł Paweł w żadnym ze swoich listów do rozmaitych gmin chrześcijańskich nie wspomina o pierwszeństwie św. Piotra.* Gdyby to pierwszeństwo istniało, gdyby, słowem, miał kościół w swem gronie zwierzchnią głowę, nieomylnego nauczyciela, to czyżby wielki apostoł zapomniał wspomnieć o tem? Lecz co ja mówię! Onby niewątpliwie napisał obszerny list o tej najważniejszej kwestji. Wszak gdy się gmach Kościoła wznosi, *czyż można zapomnieć o fundamencie i węglach jego?* Nie zaprzeczycie chyba, iż Kościół nigdy nie był piękniejszy, czystszy i świętszy, jak za swych czasów apostołskich, gdy nie było papieży — (krzyki: „nieprawda! nieprawda!“) Niech monsignor de la Natte<sup>10)</sup> nie zaprzecza temu! Jeśli kto z was, dostojni bracia, odważa się twierdzić, że dzisiejszy kościół mający papieża jako swą głowę, jest mocniejszy w wierze i czystszy w obyczajach, aniżeli Kościół Apostolski, niechaj to dziś wypowie otwarcie wobec całego świata, gdyż zgromadzenie niniejsze jest w tej chwili ośrodkiem, z którego słowa nasze rozejdą się po świecie aż do obu biegunów. Lecz ciągnę dalej. *Nie znalazłem najmniejszego śladu, żadnej wzmianki o władzy papieskiej w żadnym z listów św. Pawła, Jana i Jakóba.* Sw. Łukasz, dziejopis misyjnych prac apostołów, milczy również w sprawie tego ważnego pytania. Milczenie w tym przedmiocie tych mężów świętych, których listy stanowią część kanonu natchnionych pism, uważałem zawsze za niemożliwe w wypadku, gdyby Piotr był papieżem i zarazem za tak samo nieusprawiedliwione, jak gdyby Thiers<sup>11)</sup>, pisząc historję Napoleona Bo-

naparte, zapomniał był dodać, że był cesarzem Francuzów...

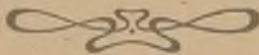
Widzę przed sobą jednego z uczestników soboru, który, wskazując na mnie, mówi: „oto biskup szymatyk, który wszedł między nas w owczej skórce“... O nie! dostojni bracia! Ja nie przyszedłem na to czcigodne zgromadzenie jak złodziej, oknem, lecz tak, jako i wy wszyscy, drzwiami; godność biskupa dała mi do tego prawo, a chrześcijańskie sumienie zniewala mnie do wypowiedzenia otwarcie tego, co za prawdę uważam. Lecz co mnie dziwi najbardziej, a co się również da wykazać, to milczenie w przedmiocie dotyczącym samego św. Piotra. Gdyby apostoł ten był tem, czem go my dziś mianujemy, t. j. namiestnikiem Chrystusowym na ziemi, to wszakże on by sam z pewnością i przedewszystkiem o tem wiedział. Jeśliby zaś wiedział o tem, to *czemuż tedy nie występował ani razu jako papież?* Wszak mógłby w roli tej wystąpić w dzień Zesłania Ducha św., gdy pierwsze kazanie swe wygłosił, a jednak nie uczynił tego! Podobnie na synodzie w Jeruzalem, w Antiochji, jak i w dwóch swoich listach pisanych do Kościoła nie podaje się za papieża.

Czyż możecie wobec tego czcigodni bracia, wyobrazić sobie św. Piotra jako papieża? Jeżeli tedy chcecie twierdzić, że on był papieżem, to naturalną konsekwencją byłoby, że on sam o tem nie wiedział. Lecz w takim razie pytam się każdego rozumnego i myślącego człowieka, czy obadwa te przypuszczenia są możliwe? Wracając do rzeczy, twierdzą, że *za życia apostołów Kościół nigdy nawet nie pomyślał o tem, że mógłby być jakiś papież.* Jeżeli usiłujemy twierdzić coś przeciwnego, to powinniśmy wpiერ rzucić w ogień wszystkie święte księgi albo je zignorować. —

(Ciąg dalszy nastąpi).

<sup>10)</sup> Biskup francuski.

<sup>11)</sup> Thiers, pierwszy z prezydentów Rzeczypospolitej francuskiej i zarazem znakomity historyk.



## Inkwizycja w Polsce.

Leży przed nami wyrok sądu powiatowego w Wiśniczu, wydany przez sędziego Dra. Płaczkę, skazujący ks. W. Faroną, kapłana Kościoła Narodowego i ob. Alojzego Stochlę, właściciela domu w Wiśniczu, każdego na karę 12 dni aresztu lub 3 milionów marek, pierwszego za . . . odprawianie nabożeństw, a drugiego za udzielenie lokalu na te nabożeństwa. Oto umotywowanie tego wyroku:

### P o w o d y :

Przeprowadzonymi dowodami, a w szczególności odczytaniami przy rozprawie doniesieniami posterunku policji państwowej w Wiśniczu oraz zeznaniami świadków (nazwisk stwierdzonym zostało, że oskarżony ks. Władysław Faron od dłuższego czasu, a w szczególności takie i w dniu wyżej w tenorze wyroku podane 24. VI., 8. IX., 9. IX., 16. IX.) urządził w domu Alojzego Stochlę 2-go oskarżonego zgromadzenia, przystępne dla każdego, nieograniczone do zaproszonych gości, a nie wykazali tak ks. Władysław Faron jak i Alojzy Stochel, by o tych zgromadzeniach, ich celu miejscu i czasie powiatową władzę polityczną zawiadomili.

W tym stanie rzeczy należało ich uznać winnymi przekroczenia z ustawy o zgromadzeniach za to księdza Faronę za urządzenie tych zgromadzeń, a zaś Alojzego Stochlę za współudział przy odbywaniu tych zgromadzeń przez udzielanie lokalu na ten cel.

Przy wymiarze kary przyjęto jako okoliczność łagodzącego do obu oskarżonych, że nie byli dotąd karani i przyznanie się do czynu, a zaś jako okoliczność obciążającą, że zgromadzenia te urządzali kilka razy oraz fakt, że zgromadzenia te okazały się dla porządku i spokoju publicznego w Wiśniczu nader niebezpieczne, albowiem spowodowały coraz bardziej potęgujące się niesnaski i wicherzenia na tle religijnem tudzież społecznem, objawiające się rozdwojeniem wśród tutejszej ludności i wzajemną conajmniej niechęcią. Niebezpieczny charakter tych zgromadzeń zaznacza się i w tem, że przez kontynuowanie tych zgromadzeń, które mają miejsce już od dłuższego czasu, ustawą za-

broniony stan, polegający na szerzeniu niedozwolonej sekty religijnej zyskuje na sile i nabiera cech trwałości.

Od wyroku tego wnieśli obydwaj oskarżeni rekurs do sądu apelacyjnego w Krakowie.

Jak władze w konstytucyjnej Polsce traktują obywateli państwa, niech poświadczą następujące fakta:

W maju b. r. wydało Ministerjum Wyznań rozporządzenie do wojewodów krakowskiego, lwowskiego i stanisławowskiego, w którem zwracalo im uwagę na skargi ze strony wyznawców Kościoła Narodowego, na szykany, jakich doznawają ze strony policji przy urządzaniu nabożeństw. Wyjaśniając im tłumaczenie ustawy austriackiej o zgromadzeniach religijnych, wzywało ich Ministerjum do takiego postępowania, któreby nie zakrawało na umyślne szykanowanie wyznań.

Rozporządzenia tego województwo krakowskie albo nie przestało starostwu w Bochni, albo też to starostwo je ignorowało.

Ks. Faron nie zwoływał żadnych zgromadzeń, a odprawiał w swoim mieszkaniu nabożeństwa, na które mieli uczestnicy początkowo zaproszenia. Te zaproszenia policja im pozabierała, nie było więc sensu wydawania ciągłych nowych zaproszeń, tembardziej, że p. minister Głębiński oświadczył delegacji z Wiśnicza, że objęci spisem przez siebie sporządzonym wszyscy wyznawcy Kościoła Narodowego mają prawo gromadzić się na wspólne modlitwy.

Ks. Faron zawiadomił starostwo w Bochni o zamierzonym nabożeństwie, na co otrzymał odpowiedź, że mogą w niem brać udział tylko członkowie rodziny, a to rzekomo według brzmienia austriackiej ustawy. Tymczasem faktem jest, że nawet klerykałny rząd austriacki nigdy tej ustawy tak ciasno nie tłumaczył. Dowód: Starokatolicki Kościół powstał w Austrii w r. 1871, a zalegalizowany został dopiero w 1876; przez cały ten czas odprawiały się starokato-

lickie nabożeństwa, pobudowano nawet kościoły bez żadnych przeszkód. O tem tylko nasi galicyjsko-austrjacy prawnicy, biorący dziś pensje od Rzeczypospolitej Polskiej, nie wiedzą, czy wiedzieć nie chcą.

Odpowiedź tę starostwa bocheńskiego przedłożył ks. Bończak premierowi Witosowi oraz ministerstwu Spraw Wewnętrznych, prosząc o sprawiedliwe traktowanie członków Kościoła Narodowego. Ministerstwo zażądało wówczas telefonicznie od Wojew. Gałęckiego zaprzestania tych szykan.

Kiedy to jednak nic nie pomogło i policja w Wiśniczu nadal przeszkadzała modlącym się wiernym, wniósł ks. Faron podanie osteplowane do starostwa, w którym donosił, że nikogo na nabożeństwa nie zaprasza, ani też nikomu na nie przychodzić, nie zabrania; prosił przytem starostwo, ażeby, jeżeli nabożeństw odprawiać nie wolno, przysłało mu na piśmie odpowiedni zakaz, do którego się bez interwencji policji zastosuje.

Podanie to od lipca pozostaje bez odpowiedzi...

Nieprawdą więc jest, co sędzia Płaczek w wyroku podaje, jakoby starostwo o nabożeństwach tych nie było uwiadomione, ale zato prawdą jest, że p. sędzia wcale się o to nie pytał przy rozprawie, a domagał się jedynie pozwolenia od starostwa.

Na czem sędzia Płaczek opiera swe twierdzenie, że nabożeństwa odprawiane przez ks. Farona okazały się dla porządku niebezpieczne, tego nie zadał sobie trudu wykazać. Podanych w wyroku świadków przy rozprawie nie przesłuchiowano wcale; zresztą ci to właśnie świadkowie, fanatyczne baby, zaczepiają spokojnych ludzi na ulicy i nocną porą brudzą okna mieszkania ks. Farona błotem i kałem.

Taksamo nieprawdą jest, jakoby ob. Stochel udzielał w swym domu lokalu na nabożeństwa, faktem natomiast jest, że odnajął mieszkanie ks. Faronowi, do którego nie może bronić wstępu ludziom, przychodzącym na modlitwę.

To się nazywa wymiar sprawiedliwości! To ma być nowożytnie, bezstronne sądownictwo!

### Drugi przykład.

Z początkiem lata b. r. zaczęła się tworzyć w Dąbrowie Górniczej parafia Narodowa. Ks. Huszno, duchowny jej kierownik odprawił pierwsze nabożeństwa, w których wzięły udział tysiączne tłumy robotników kopalnianych. Rzymscy księża przerażeni tem, że te gromady dotąd im podległe wyrwią się z pod ich opieki i strzyży, wszczęli alarm u władz, które widocznie zakrystji, nie państwu, nie narodowi służą. Policja wpadła do mieszkania ks. Huszny, zabrała mu przybory służące do odprawiania nabożeństw oraz broszury, Pismo święte i kilkaset egzemplarzy „Polski Odrodzonej“.

Jakiem prawem? A no takim, że ornat i kielich „mogły pochodzić z kradzieży“!...

Daremnie pokazywał ks. H. kwit, dowodzący, że przybory te zakupione zostały w sklepie w Krakowie przez ks. Bończaka, kierownika misji Kościoła Nar. w Polsce. Sędzia śledczy w Sosnowcu, u którego rzeczy te złożono, tłumaczył się, że przez ich wydanie... zalegalizowałyby Kościół Narodowy! Miał się on rzekomo zwrócić do Ministerjum Wyznań z zapytaniem, co z temi aparatami zrobić; natomiast dyrektor kancelarji p. Piekarski oświadczył, że podobne zapytanie do Ministerstwa nie wpłynęło.

Cóż na to sądy, cóż na to sędziowie? Gdzież się oni uczyli prawa i jakiego prawa? Jeżeli wolno policji urządzić bezprawne rewizje, zabierać cudzą własność na podstawie, że ona może pochodzić z kradzieży, w takim razie każdy obywatel podpada aresztowaniu, bo... być może, że ukrad ubranie, które na sobie nosi, bo może jego zegarek pochodzi z kradzieży!!

Aparaty te leżą dotychczas u sędziego śledczego p. Przewłockiego w Sosnowcu! Jeszcze nie zdołał ten mądry i przenikliwy prawnik dowiedzieć się, gdzie to one skradzione zostały!

Przed kilku tygodniami rozpoczął ks. Huszno budowę kaplicy w Dąbrowie Górniczej. Władze najpierw plan zatwierdziły, a po kilku dniach, gdy już budynek był bliski ukończenia, policja z rozkazu starostwa dalszych robot zakazała. Uzbrojeni policjanci pilnują niedokończonego budynku dniem i nocą.

Przed dwoma tygodniami usiłowała policja zabronić nabożeństwa, które z braku lokalu odbywa się pod gołem niebem, na obszernym podwórzu mieszkania jednego z górników. Zdecydowana jednak postawa ks. Huszny i kilkutyśięcnej gromady górników onieśmiłala tych biednych wykonawców „prawa“, czy samowoli zakrystyjnych starostków: nabożeństwo się odbyło i dalej odbywa.

A w innych miejscowościach?

W Jaćmierzu obstawiono niedawno policją dwie stacje kolejowe na wieść, że ksiądz Narodowy przyjedzie, by odprawić nabożeństwo dla wyznawców Narodowego Kościoła.

W Łomży wytoczono proces przewodniczącemu zebrania, na którym przemawiał ks. Bończak o Kościele Narodowym i skazano go na grzywnę 25 000 marek, mimo iż wiec ten był legalnie zgłoszony do władz miejscowych. Na rozprawie sądowej sędzia wyraził się: „tam agitowano przeciw religiji“, chcąc tem znaleźć jakieś bodaj upozorowanie wyroku.

Zapytasz się oburzony czytelniku, jakim to prawem prześladowuje się tak zaciekłe wyznawców Kościoła Narodowego? Czy konstytucja polska nie ma już żadnego znaczenia? Czy to tylko kłamliwy teatralny gest dla zagranicy, wobec której Polska ma uchodzić za państwo nowożytnie, tolerancyjne?

Ano, chyba, że tak! Od czerwca leży w Ministerjum Wyznań ustawa wykonawcza dla Sejmu, ale jej dotychczas rząd nie miał... sposobności przedłożyć. Sejm ma czas debatować nad paszportami wewnętrznymi, których nigdzie na świecie niema, ale nie ma czasu załatwić sprawy wolności sumienia setek tysięcy obywateli, sprawy, która w nowożytnych państwach naczelnie zajmuje miejsce. A

tymczasem załatwia się te sprawy jak się... biskupowi Szelażkowi podoba. W sprawach wyznaniowych rządzi w Polsce parodja prawa — prawo kanoniczne, rzymskie, którego stróżem czujnym i wykonawcą jest wiceminister wyznań, biskup rzymski, zaprzyięgły wróg wolności sumienia. Gdzie więc sędzia czy starosta uważa się za „świeckie ramię“ władzy kościelnej, tam inkwizycja huła jak przed 500 laty.

Obowiązuje w Polsce dotychczas prawo dawnych zaborców, austriackie, pruskie rosyjskie. Jak rząd austriacki traktował kwestję wyznań przed ich legalizowaniem, wspominaliśmy już powyżej. Prawodawstwo niemieckie było nawskroś tolerancyjne. Ale w imię tego prawa klerykałny wojewoda poznański, Bniński, zamyka i wypędza znienawdzonych przez siebie sekciarzy“. W Kongresówce byłej istnieje prawo rosyjskie, najbardziej reakcyjne w sprawie religijnej. Porównajmy to prawo, jego interpretację z postępowaniem władz polskich w Dąbrowie Górni. lub Łomży.

Oto ważniejsze ustępy z „Najwyższego Ukazu“ z dnia 17. października 1906 r. nr. 230:

1. „Osobom, które porzuciły wyznanie prawosławne (a więc kościół rządowy) daje się prawo wyznawania ich wiary i praktykowania obrządków religijnych podług przepisów ich wyznania, jak również tworzenia przez nie w sposób niżej wskazany gmin wyznaniowych.

2. Za gminę wyznaniową uważa się związek wyznawców pewnej wiary, mający na celu zaspokojenie religijnych, moralnych, oświatowych i filantropijnych potrzeb członków tego związku, gromadzących się dla wspólnej modlitwy w specjalnych dla tego celu lub innych zakrytych lokalach.

3. Członkami gminy mogą być 1) osoby, które złożyły deklarację o jej utworzeniu, 2) osoby, które wyraziły życzenie przyłączyć się do gminy i zostały przyjęte przez ogólne zebranie i 3) osoby, do ksiąg urodzeń gminy wpisane.

4. Na budowę domów modlitwy i innych lokalów dla celów religijnych daje zezwolenie gubernator lub naczelnik miasta. Do

ego wymagane są: a) uchwała ogólnego zebrania członków gminy oraz prośba na zezwolenie na budowę i b) zachowanie względem budowy wymagań ustawy budowlanej.

O gminach wyznaniowych.

Osoby pragnące utworzyć gminę wyznaniową na zasadach wskazanych w art. 2 niniejszego statutu, składają o tem podanie do miejscowego zarządu gubernialnego, podpisane przez nie mniej jak 50 członków.

W podaniu zaznacza się: a) denominację wyznania, którego zwolennicy tworzą gminę, b) czy wyznanie to uznaje kierowników, c) teren, na jaki działalność gminy rozciąga się, d) miejsce siedziby i e) imiona, nazwiska, stan i adres osób podpisanych na podaniu.

Zarząd gubernialny obowiązany jest rozpatrzyć te podanie w ciągu miesiąca od daty podania. W razie braku jakichkolwiek wymienionych w art. 2. szczegółów, zarząd guber. po upływie tygodnia od daty podania zawiadamia petentów o dostawieniu brakujących wiadomości, po otrzymaniu których pozwala na otwarcie gminy lub odmawia.

Tak traktował despotyczny, zaborczy, wróg wszelkiego postępu i wolności ducha, rząd rosyjski, sprawy wyznaniowe. I on wreszcie zrozumiał, że religijnych uczuć człowieka nie można gwałcić bezkarnie. I jego stupajki, pół-ludzie, pół-zwierzęta, Stolypiny, interpretowali

to prawo uczciwie i rozumnie. Świadczy o tem rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewn. z dnia 9. maja 1909 (nr. 10021) podpisane przez Stołypina, przypominające gubernatorowi kijowskiemu, że „wszyscy porzucający prawosławie, mają prawo swobodnego wyznawania swej wiary i wykonywania religijnych obrzędów według ustaw swojego wyznania, „niezależnie od utworzenia religijnych gmin“ (to jest legalizacji) a „stawianie przeszkód do odbywania zebrań stanowi jawne wykroczenie przeciw nadanej z woli monarchy tolerancji religijnej“. A dalej: „Jedynym warunkiem do odbywania zebrań religijnych jest zameldować policji o miejscu zebrań i takie zameldowanie ma moc nie na jeden raz tylko lecz na stałe do czasu zmiany rzeczzonego lokalu“.

Czemuż więc Rząd polski nie pociąga do odpowiedzialności za „jawne wykroczenia“ nieposłusznych, buntowniczych wojewodów, dopuszczających się skandalicznych represalij względem wyznawców Kościoła Narodowego? Czy prawo istnieje tylko dla tłumu? Czy kodeks karny nic nie mówi o urzędnikach prawo depczących.

Czy Polska ma być państwem praworządne, czy też tylko rzymskim folwarkiem, zarządzanem w duchu średnio-wiecznej inkwizycji?



## Z życia i prasy.

W 262 numerze „Illustr. Kurjera Codziennego“ znaleźliśmy następującą historyczną notatkę, którą dosłownie cytujemy:

„Polska pod klątwą papieską“.

W łączności z podanym niedawno artykułem w naszym piśmie o klątwie papieskiej z racji parcelacji gruntów plebańskich, nie od rzeczy będzie przypomnieć i przytoczyć dawne — a do dziś dnia nie zniesione klątwy papieskie.

Jest to oryginalny wyjątek z „Dziejów i praw kościoła polskiego, przez ks. T. Ostrowskiego, Pijara — Warszawa 1793 r.

„Po śmierci Bolesława Krzywoustego (XII. wieku) Władysław II. ożeniony z Agnieszką, córką Leopolda austriackiego, siostrą cesarza niemieckiego Konrada, podał się wpływowi Niemców i za ich pomocą usiłował zawładnąć całą Polskę i wydrzeć braciom swoim ich dzielnice. Oparli

się temu biskupi i panowie polscy. A gdy Władysław rozpiął wojnę domową i naprowadził na kraj Rusinów i dzikich Połowców, cały kraj powstał przeciw uzurpatorowi i wypędził go z kraju.

Władysław II. udał się do papieża Eugeniusza III. i do cesarza niemieckiego o pomoc. Papież na żądanie niemieckiego cesarza wysłał do Polski legata z nieograniczoną władzą, przywrócenia Władysława na tron, a w razie oporu, rzućenia na opornych klątwy. Legat papieski, gdy panowie i biskupi polscy nie chcieli słyszeć o powrocie Władysława II. na tron, powagą Eugeniusza III. papieża, wyklął biskupów i panów polskich, polecając pozamykać kościoły (1149),

Biskupi jednak i panowie polscy nie usłuchali legata, nie ulękli się klątwy i pozostali nieugięci. Na skutek starań, Władysława II., papież Eugeniusz III. powtórnie wysłał legata do Polski i powtórnie kazał rzucić na biskupów polskich klątwę (1159 roku). Ale i tym razem biskupi polscy klątwie się nie poddali i wyśmiali się z niej.

Rozgniewany papież polecił cesarzowi Konradowi wydać wojnę Polsce i ogłosił krucyatę przeciw niej.

I tylko dzięki śmierci cesarza do wyprawy wojennej nie doszło. Z klątwy papieskiej biskupi polscy nie sobie nie robili i dotąd żaden z nich nie starał się o jej zdjęcie, tak, że wedle prawa papieskiego Polska dotąd pozostaje pod klątwą papieską.

## KORESPONDENCJE

### Ucziwy głos.

Czcigodni Bracia Kapłani!

Jestem już starszym kapłanem z djecezji tarnowskiej. Ponieważ nasz ks. biskup z całą gurówością potępia Kościół Kat. Narodowy a nawet nakazuje robić Wam trudności, ciekaw byłem, w czem właściwie błędzicie. Układkiem zdobyłem parę numerów „Polski Odrodzonej”, którą przeczytawszy, czułem się zapałony do pracy, jaką Wy podejmujecie. Każdy katolik, poznawszy rzecz głębiej, przyznać musi, że Wy, bracia kapłani, jesteście szermierzami prawdziwie czystej

### Pobożny paskarz.

Korespondent „Gazety Ludowej” pisze:

„Gdy w czasie żniw ozimych wypadło mi razu pewnego odbywać podróż od kolei przez pola właściciela majątku Rusków p. Ilumnickiego w powiecie Konstantynowskim i podziwiałem wielki urodzaj na polach tego obszarnika, pytani przezemnie robotnicy, jaką płacę pobierają za dzień roboty objaśnili: 2—3 funty żyta, 6—10 funtów kartofli i 5 tysięcy marek. Ci sami ludzie powiedzieli mi, iż rzadca narzeka w te słowa: „niemiał Pan Bóg nic do roboty, tylko narodził tyle zboża, że sobie ze zbiorami rady dać nie mogę. Gdy zaś robotnicy upominali się o podwyżkę, bo głód i post cierpią, nie mają za co obuwia i innych rzeczy kupić, dostali taką odpowiedź: „Jeśli wam krzywda, to możecie sobie iść” — na wasze miejsce łatwo innych znajdzie. Na korzyść jednak pana Ilumnickiego rzecz trzeba, że to pan religijny, czego dał dowód w wydatnej pomocy przy budowie nowego kościoła. Wprawdzie i tu się „błękitna” krew odczuła, bo gdy zapytany przezeń miejscowy proboszcz — jaki święty będzie w wielkim ołtarzu — odpowiedział, że św. Izydor — pan Ilumnicki skoczył ze słowami: co! co! chłop w wielkim ołtarzu! — ja chłopu kłaniać się będę? — i co prędzej posłał synów do Częstochowy, skąd przywieźli obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który w wielkim ołtarzu został umieszczony a św. Izydor w bocznym, gdzie się do dziś znajduje.

Tu jeszcze jedna uwaga i pytanie pod adresem pana Ilumnickiego na ustach mi stoi: „Czy Matka Boska z jaśnie panów pochodziła i po jaśnie pańsku żyła? oraz czy w jaśnie pańskich komnatach, synaczka swego porodziła, karmiła i chowała?”

nauki Pana Jezusa, a zastępujacie na pochwałę i za to, że nie tumanicie ludzi po jezuitku o djabłach rogatych, torturujących ludzi w piekle. Straszaki jezuitko-rzymskie i stosunek z Rzymem wychodziły zawsze na ujme Bogu i szkoda społeczeństwu. My mamy papieża tylko na to, by mu wciąż płacić podatki. Stary już jestem i żenił się nie będę, ale mając doświadczenie za sobą, podnieść muszę, iż wielce zastępujacie na pochwałę, że nosicie celibat, bo kiedy sam Pan Jezus go nie ustanowił, to widocznie nie był potrzebny. Widzi się to i dziś, jak rozpustnie żyje nasz kler rzymski, który zamiast jednej ślubnej żony ma kilka nałożnic. Niech



Wam Bóg błogosławi, w pracy, o co codziennie przy Mszy świętej się modle. Że społeczeństwo nasze nie docenia jeszcze wartości Kościoła Kat. Narodowego, temu się nie dziwiecie, bo rząd nasz jest zbyt bojaźliwy i słaby, a na błogosławieństwo papieskie bardzo łasy. My też milczymy, bo ho się inściwości biskupa boimy. Zaś odwagi i otwartości ks. Farena mało posiadamy, lecz sercem i duszą z Wami jesteśmy.

Naszemu biskupowi Wałędze się nie dziwiecie, bo robak, który go gryzie za mściwe sponiewieranie parafian Wiśnicza i gorliwego ks. Farena, spać mu nie daje. Biskupowi naszemu nie o wiare i o Rzym chodzi, tylko go dziś wstydz zabija.

Sacerdos diec. Tarnów.

## Wieści z kresów.

Pisze do nas jeden z nauczycieli kresowych:

Pracując już cztery lata na drugim krańcu Polski, jako nauczyciel, miałem sposobność poraz pierwszy w życiu zetknąć się bliżej z duchowieństwem rzym.-kat. typu wiejskiego, i poraz pierwszy obserwować życie religijne tuł. ludu. Nieraz przychodziła mi chętć napisania do „Polski Odrodzonej“ o swoich spostrzeżeniach i rozmaitych kwiatach tuł. kleru, ale jakoś nigdy nie miałem śmiałości ani odwagi, więc wolałem być cichym pracownikiem dla sprawy Kościoła Narodowego, którego idea znalazła głośny oddźwięk w mej duszy.

Przybyłem tu z Małopolski i wpadłem jak biały pomiędzy murzynów. Ciemnota skrajna, zacofanie bezdenne, wpływ kleru na lud ogromny. Ja „niedowiarek“ do kościoła ani do spowiedzi nie chodzę; jednem słowem heretyk. Przetrwiałem tu trzech proboszczów. Dwaj pierwsi poznawszy moją farbę, nie mieli odwagi do mnie, gdyż widzteli jak lud od pierwszej chwili do mnie przylgnął mimo mojego „niedowiarcstwa“. Lud instyktownie odczuwa, kto jest jego przyjacielem. Na wiosnę 'b. r. przyjechał nowy proboszcz, uprzedzony przedtem przez dwór co do mojej osoby. Osobiście dla mnie bardzo uprzejmy i słodki, a za plecyma rozpoczął jeźnicką robotę.

Począ przychodzi przez dwór, więc widocznie dano mu do przeczytania „Polskę Odrodzoną“ i tak się biedak tem przejął, że podczas uroczystości 3 Maja miał kazanie

i zamiast mówić o konstytucji 3 Maja zjechał odrazu na Kościół Narodowy o którym ludzie pojęcia jeszcze nie mieli.

Dopiero później ludzie zaczęli się u mnie dowiadywać, co to za kościół, no i rzecz naturalna, że musieli się dowiedzieć, bo nikt mi nie może zabronić mówić prawdy, jeśli mnie o nią pytają. Tym sposobem ludek po trosze docieka prawdy, a zasady Kościoła Narodowego dziwnie trafają mu do przekonania, tak dalece, że nie trzeba się wcale wysilać na jakieś udowodniania teologiczne.

Jeśli się obserwuje życie i pracę tuł. księży rzym., to musi się przyjść do przeświadczenia, że ci pasterze w przyspieszonym tempie kopią dla siebie grób. Niektóre ich czyny i postęпки mimowoli przywodzą na myśl przypowieść, że i kogo Pan Bog chce ukarać, to mu rozum odbiera. Przykro naprawdę patrzeć, jak ci, którzy chcą być przewodnikami ludu, mają go u szlachetniać a nawet prowadzić ku zbawieniu, sami w takim brudzie i bagnie tarzają się i jak robactwo przyziemne nigdy nienasycone szukają ciągle żeru. Zachłanność i chciwość przechodzi już wszelkie granice, że już człowiek prosty ma dla nich tylko pogardę, ale nauczony spełniać swe praktyki religijne mechanicznie, uważa, że widocznie inaczej być nie może i że każdy ksiądz musi już takim być. Rzeczywiście że najstarsze innego księdza nie pamiętają i nie znają, stąd więc wynika, że ksiądz żyje dla siebie, ale ludzie też dla siebie, a spotykają się tylko w niedzielę w kościele. Nic więc też dziwnego, że praca tych pasterzy nie odnosi żadnych dodatnich skutków, lecz przeciwnie dusze ludzkie pogrążają się w większej jeszcze ciemnocie i występkach.

Aby Bóg pozwolił jaknajprędzej kościołowi Narodowemu wziąć lud ten w swoją opiekę ku chwale Bożej i ku pożytkowi naszej Polski.

Wasz.



## OD REDAKCJI

**Księdzu.** Kościół Narodowy nie odrzuca takich nabożeństw, jak Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa, Litanje etc., bo są one wyrazem przeświadczenia religijnego polskiej duszy. My nie jesteśmy żadnymi ikonoklastami, jak nas czasem przedstawiają, by lud do Kościoła Nar. uprzedzić. My pragniemy pogłębienia nauki Chrystusowej, wprowadzenia jej

w życie, bo dziś jest ona tylko kupieckim szyldem, blichtrzem i pokostem, pod którym ukrywa się grube pogaństwo obyczajów. Forma zaś nabożeństw nie jest istotną rzeczą chrześcijaństwa i każda jest dobra, dopóki odpowiada jego duchowi i podnosi duszę człowieka ku Bogu.





# Admin. „Polski Odrodzonej“

ma na składzie i wysyła za pobraniem  
pocztowem następujące broszury i książki:

Nasza wiara, broszura ks. bpa Hodura	50 000	mk.
Religja a Nowa Polska, T. Hołówko	12 000	„
Pismo św., mały format, oprawne	120 000	„
Pismo św., format większy oprawne	300 000	„

Na przesyłkę pocztową dołączyć należy  
za broszury 1000 mk., za Pismo św. 2000 mk.